

dziewamy się, że następne jej wydanie dotyczyć będzie szerszego zakresu teologii i historii duchowości, choćby kultu Najświętszej Maryi Panny w Boskim i powszechnym macierzyństwie (w wyczerpującym wymiarze), historii duchowości maryjnej opartej na przywilejach, tytułach określających Jej wpływ na pobożność oddolną, objawieniach, sanktuariach – żywych świadectwach Jej obecności na ziemskim globie, a także pełnego obrazu bezgranicznego zawierzenia Jej w życiu i posłudze apostołskiej dwóch wielkich Polaków – Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego.

Zofia Pałubska  
Instytut Leksykografii KUL

Ks. Adam R y b i c k i, *Lew i Baranek. O duchowości mężczyzny*, Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej GAUDIUM, 2008, ss. 247.

Prezentowana książka ks. dra hab. Adama Rybickiego pomyślana jest jako pierwszy tom trylogii wyczerpującej opis duchowego portretu mężczyzny: 1. *Lew i Baranek* (opisuje duchowość wyodrębniającego się człowieka o męskiej świadomości); 2. *Wąż i gołębica* (będzie dotyczyć współzależności osobowości i duchowości mężczyzny); 3. *Popiół i wino* (ukáže owoce duchowego życia mężczyzny). Powyższy zamiar ukazał Autor w końcowej partii *Wstępu* (s. 12).

W 1. części trylogii *Lew i Baranek. O duchowości mężczyzny*, młody Teolog duchowości przedstawił optymalny obraz mężczyzny, którego najdoskonalszym wzorem jest Jezus Chrystus – w biblijnych tekstach nazywany Lwem lub Barankiem. Obraz swój skonstruował w 3 odsłonach: I. *Wyodrębnianie się mężczyzny* (s. 13-90); II. *Przeżycie strat i ich rezonans w duchowości* (s. 91-161); III. *Obrazy męskości* (163-242).

W odsłonie pierwszej *Wyodrębnianie się mężczyzny* ukazał Autor biologiczne uwarunkowania ustawicznego wyodrębniania się mężczyzny, sięgające do poziomu genetyki. Wyodrębnianie to staje się również elementem duchowego życia mężczyzny, ekspozycją jego osobowości, tożsamości, wolności. Poza biologicznym uwarunkowaniem duchowego formatu mężczyzny, nie sposób pominąć wpływu kultury na kształtowanie się jego duchowości. Autor zauważył, że tak jak genetyka determinuje wyodrębnianie się cech męskich określających duchowość mężczyzny, tak kultura, zwłaszcza komercyjna, zaciera wyraźnie męskie cechy – „Dzisiejsza kultura [...] spycha mężczyznę na tak daleki margines, że nie wie on ani kim jest, ani po co jest” (s. 25). Przestaje czuć powołanie do odpowiedzialności za byt rodziny, gdyż w dużej części odstąpił ją kobiecie.

Zacieraniu ostrości jego powołania społecznego towarzyszy często subkulturowe wyodrębnianie cech męskich, nad czym ubolewa Autor pisząc: „młodzi mężczyźni [...] zaczęli tworzyć swoje własne rytzy i testy męskości. Kryteria bywają na przykład takie: Ile możesz wypić alkoholu, zanim się przewrócisz na ziemię? [...]” (s. 26).

W sposób niezwykle dyskretny zwrócił uwagę na ukobiecianie mężczyzny poprzez wymuszanie, tolerowanie lub wręcz lansowanie zachowań homoseksualnych („[...] najgorszym upokorzeniem dla mężczyzny jest «przekształcenie» go w kobietę” – s. 24) bądź poprzez spychanie mężczyzny do marginalnej roli konsumenta.

Ksiądz Rybicki podkreślił wpływ wzoru ojca na kształtowanie męskiej osobowości syna, który również zechce być dobrym tatą, bronić słabszych, czuć się odpowiedzialnym (por. s. 28-34).

Trzymając się koncepcji wyodrębniania się mężczyzny, wskazał Autor na duchowe wyodrębnianie się męskiej osobowości poprzez walkę z samym sobą i oczyszczającą walkę ze światem. Posłużył się dwoma przykładami z życia Jezusa z Nazaretu – post na pustyni (Mt 4, 1-11; Mk 1, 12-13; Łk 4, 1-13) i gwałtowne wygnanie kupców ze świątyni (por. J 2, 17).

Autor zwrócił uwagę na 3. czynnik wyodrębniania się mężczyzny – antropologiczny, mający swe źródło jeszcze przed genetyką, bo w samym stwórczym akcie Boga, który w mężczyźnie pozostawił część samego siebie. W akcie tym ma początek niezwykle godność pierwszego człowieka stworzonego na obraz Boga i Jego aniołów. Pamięć o antropologicznym źródle istnienia nadaje mężczyźnie kierunek kształtowania duchowości „reprezentanta mądrości i dobroci Boga” (por. s. 46-49). Ks. Rybicki podkreślił, że po grzechu pierwotnym reprezentowanie Boga jest niezwykle trudne dla „nagiętego Adama” – mężczyzny ulegającego pokusie panowania, pożądlivosti ciała, niewierności, zdolnego do zabijania brata.

Czwartym czynnikiem wyodrębniającym mężczyznę jest, według Autora, uwarunkowanie płciowe w relacji do kobiety. Jak zaznaczył, uwarunkowanie to stanowi istotę wyodrębniania się duchowości mężczyzny, także w aspekcie religii chrześcijańskiej.

W drugim rozdziale – *Przeżycie strat i ich rezonans w duchowości* – rozważył Autor kształtowanie się duchowości mężczyzny pod wpływem rodziny i środowiska. Zauważył, że formacji duchowej towarzyszą rany wielorakiej i wielokrotnej utraty. Można powiedzieć, że jest to etap biernego szlifowania mężczyzny wyodrębniającego się poprzez determinację genów i aktywność własnej woli.

Samo określenie „strata” sugeruje ogołocenie z czegoś, co posiadało się dotąd. Ustaje obiektywne poczucie bezpieczeństwa zapewnianego przez rodziców. Ich bezwarunkowemu wspieraniu przeciwstawiają się bezwzględne warunki w pracy; tężeniu młodego organizmu przeciwstawiają się choroby, przemęczenie, starzenie się. Strat nie nazwał Autor procesem aktywnego wyodrębniania, gdyż, wydaje się, jest to etap zmian pasywnych, często niechcianych, a nawet bolesnych. Mężczyzna doświadcza ograniczeń własnych możliwości – „szybko doświadcza własnych granic” (s. 92); „w jego życiu zaczyna [...] dominować kategoria „muszę” zamiast „chcę”; „porównuje się z innymi mężczyznami i myśli, że im wiedzie się lepiej”; stwierdza, że „życie jest tylko spełnianiem czyichś wymagań”; „sposstrzega, że w świecie, w którym żyje, nic już nie jest jasne ani normalne”(s. 93); „wielką stratą dzisiejszego mężczyzny jest

brak osobistego doświadczenia obecności Boga”, a nawet opuszczenia – „mężczyzna w środku łka, pytając, czemu także Bóg go opuścił?” (s. 93-94).

Autor zwrócił uwagę również na straty subiektywne – „utrata czyjejś miłości lub szacunku, utrata nadziei na przyszłość, niemożliwość realizacji własnych zamierzeń lub ambicji, utrata szacunku do samego siebie” (s. 96) – przeżywane wewnętrznie bardzo boleśnie.

Za straty wpływające na kształtowanie duchowości mężczyzny uznał zranienia wyobrażone (lęk o stratę) i antycypowane (doznane we wczesnym dzieciństwie od matki – przez rozpieszczanie, ośmieszanie, opuszczenie; por s. 100-111 i ojca – przez przemoc fizyczną i duchową, przez oddanie syna matce lub przez opuszczenie domu bądź egoizm; por. s. 111-125).

Za istotną stratę uznał Autor niemożność przeżycia wystarczającej „żałoby” po każdej stracie; chciał doszukać się przyczyn tej niemożności w: braku czasu i pozwoleniu sobie samemu na płacz i żałobę oraz w braku pokory mężczyzny – „jej brak oznacza, że mężczyzna nigdy nie daje sobie możliwości, aby przeżywać stratę i świadomie cierpieć” (s. 94), a także w lęku przed smutkiem (s. 94-95).

Autor zanalizował straty duchowe mężczyzny po to, by ukazać jego reakcję na nie. Pierwszą reakcją pozytywną jest moc woli (s. 125-128). Budując obraz duchowy mężczyzny, znajdującego Boga w Osobie Jezusa Chrystusa, napisał: „Jezus wskazuje każdemu mężczyźnie, że to właśnie wola jest jego własną siłą” (s. 127) motywującą go do pracy wewnętrznej.

Pozytywną reakcją mężczyzny na straty jest również określenie celu życia (s. 128-130). I tu też kieruje uwagę na Osobę Jezusa – „Jezus proponuje samego siebie jako wzorzec i punkt odniesienia” (s. 129). Myślę jednak, że Autor nie zinterpretował całej oferty Jezusa, a tylko założony w tezie aspekt uzdrowieńczy z rzekomego „uśmiercania” przez rodziców. Nie wyakcentował dość mocno głównego czynnika motywującego do życia – miłości. Nie mniej należy podkreślić, że podniesiony przez Autora postulat posiadania własnego celu życia zarówno duchowego, jak zawodowego, jest bardzo istotnym czynnikiem wzrastania mężczyzny.

Ukazał też negatywne reakcje na straty, ujawniane jako strategie przetrwania po „zranieniach przez matkę”: wieczne dziecko, Don Juan, playboy, inkwizytor, macho, wyznawca, mnich, mężczyzna-encyklopedia (s. 130-146).

Inną reakcją negatywną jest niemoc poradzenia sobie ze stratami, objawiająca się depresją, którą nazwał powrotem do „dziecka”, poczuciem bezradności (s. 146-161).

Rozdział III książki: *Obrazy męskości* (s. 163-237) poświęcił Autor charakterystyce typów mężczyzn, poczynając od aktualnie żyjących w Ameryce Północnej i zestawiał z nimi znanych Polaków (s. 168) oraz omówił inną klasyfikację typów współczesnego mężczyzny (s. 169-173), według ruchu Promise-Keepers (wojownik, przywódca, zainteresowany kobietami, prorok, „dzikus”, mędrzec, cierpiący sprawiedliwy, komik) – w perspektywie typów biblijnych (biblijną typologię uczynił kanwą klasyfikacji – s. 173-237).

W zakończeniu, zatytułowanym przez Autora: *Zamiast zakończenia* (s. 239-242), uzasadnił pierwszy człon tytułu prezentowanej książki, podając przykład „Iwa” w osobie Clemensa Augusta von Galena, biskupa Münster, który w obronie humanitarnej kultury walczył ze złem narodowego socjalizmu. Warto książkę przeczytać, by

rozszyfrować zasadność pełnego tytułu *Lew i Baranek* i skonfrontować własny obraz mężczyzny z portretem „namalowanym” przez ks. dra Adama Rybickiego.

Książka, napisana z myślą o szerokim kręgu czytelników, ukazująca powszedni styl życia przeciętnego mężczyzny, ma wszystkie cechy pracy naukowej. Jest oparta na solidnych badaniach bogatej literatury przedmiotu i w formie przypisów dokumentuje myśli zaczerpnięte z wykorzystywanych opracowań. Czytelnik, chcący „doczytać”, otrzymał wykaz źródeł, na których podstawie powstała *Bibliografia* (s. 243-247).

Zastrzeżenia budzi jednak interpretacja kształtowania mężczyzny w rodzinie, która jakoby determinuje jego osobowe obumieranie. Zgrozę wręcz budzi zdanie: „Pochylamy się nad Pismem Świętym, nad fragmentami ukazującymi Jezusa leczącego rany synów uśmiercanych przez matki” (s. 101). Wykorzystał do tego scenę przywrócenia do życia młodzieńca z Nain przez Jezusa (Łk 7, 11-17). Wprawdzie na dalszych stronach włożył w usta Jezusa słowa: „Nie ma sensu zrzucać winy za twoją chorobę na matkę albo ojca” (s. 126), ale sformułowanie: „rany synów uśmiercanych przez matki” jest nieusprawiedliwione. Ponadto, ukazanie domu i rodziny jedynie jako miejsc toksycznych wpisuje się w klimat powszechnej pogardy dla tradycyjnej chrześcijańskiej rodziny – „Jezus nie tylko leczy rany i chce uzdrowić mężczyzn z niezdrowych mechanizmów wyniesionych z domu, ale uczy też uodparniania się na ich dalszy wpływ” (s. 129). Czy Autor może przypuszczać, że potencjalni czytelnicy książki nie doznali w rodzinach miłości, że powinni uodpornić się na ich wpływ? Zatem błędem Autora jest nieprzedstawienie normy chrześcijańskich rodzin motywowanych do trwania miłością Boga i bliźniego, lecz skupienie się na wyszukiwaniu ich niegodziwości jako determinantów życia wychodzących z nich synów.

Ciśnię się również pytanie – czy jedyną metodą kształtowania duchowości mężczyzny jest uzdrawianie? Czy pielęgnowanie dobrze zasianego ziarna nie jest metodą właściwszą? (por. Łk 8, 8). Czyż dominantą domów i rodzin jest zło, od którego muszą odciąć się wychodzący z nich mężczyźni? Myślę, że mógłby Autor znaleźć literaturę przeczącą pesymistycznej wizji rodziny.

Sprzeciw wywołuje również akceptacja profilowania duchowości mężczyzny ku egoizmowi. Jak ją skonfrontuje Autor ze stwórczym zamysłem Boga, oddanym w drugim opisie stworzenia świata (Rdz 2, 18-25)? Czyż egoistycznie rozumiana przez niego i przez autorytety, na których oparł się konstruując swoją myśl (por. s. 100-110 oraz przypisy 3-6), duchowość mężczyzny nie potwierdza lęku „nagiego Adama”, który za własną nieprawość obwinia kobietę? – „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (Rdz 3, 12).

Mimo kilku zgłoszonych powyżej zastrzeżeń uważam, że Autor, częściowo zaspokajając aktualne zapotrzebowanie na wzorce osobowe, w swojej książce trafnie wskazał na uniwersalny wzór mężczyzny – Jezusa Chrystusa.

Publikacja, posiadająca wiele walorów „medialnych” i estetycznych, przekazuje głęboką myśl teologiczną – „Mężczyzna ma więc pamiętać o tym, że jego droga do wolności wiedzie nie tylko do cierpienia i krzyża, ale (może przede wszystkim!) przez zasłonę do Życia, gdzie Jezus już wszedł” (s. 237). Oddaje istotę powołania człowieka, który, kształtując męską osobowość, realizuje swoje powołanie poprzez uczestniczenie w historii zbawienia jako odbicie wzoru osobowego Jezusa Chrystusa, przez naśladowanie Go i zjednoczenie z Nim. Należałoby tylko mocniej podkreślić,

że chrześcijanin, znający duchowe skarby oferowane mu przez Boga, powinien je wykorzystywać i pomnażać, zamiast tkwić w retrospekcyjnym ukazywaniu ran rzeczywistych, a z pewnością niejednokrotnie rzekomych. Należałoby oczekiwać, że w następnych opracowaniach duchowości mężczyzny stworzy Autor jego pozytywny wizerunek.

Zofia Pałubska  
Instytut Leksykografii KUL

Kathryn Spink, *Cud, przestanie i historia. Jean Vanier i Arka*, tłum. Dagmara Waszkiewicz, Kraków: Znak 2008, ss. 384.

Jean Vanier to postać szeroko znana w świecie, żartobliwie mówi się, że to „matka Teresa z Kalkuty w spodniach”. Rzeczywiście, jak ona pochyliła się miłosiernie nad najuboższymi z ubogich na ulicach miast indyjskich, tak on z miłosierdziem poszedł do ubogich z zakładów psychiatrycznych.

Zakładając wspólnoty *Arki* stworzył dla nich prawdziwy dom. Dzieje tego niezwykłego przedsięwzięcia oraz dzieje życia Jeana znajdziemy w książce *Cud, przestanie i historia. Jean Vanier i Arka*, napisanej przez Kathryn Spink, będącej również autorką poczytnej biografii m. Teresy z Kalkuty. Do lektury książki mogą zachęcić słowa Jana Pawła II, które można potraktować jako klucz do zrozumienia postaci tytułowej: „Jean Vanier jest wielkim interpretatorem kultury solidarności i cywilizacji miłości zarówno w dziedzinie myśli, jak i w działaniu, zaangażowaniu na rzecz integralnego rozwoju każdego człowieka”.

Autorka recenzowanej pozycji jest postacią nietuzinkową. Urodzona u stóp Himalajów, dzieciństwo spędziła w brytyjskich ambasadach w Bonn i Wiedniu. Studiowała języki nowożytne w St Anne’s College w Oksfordzie. Następnie, pracując w brytyjskiej policji, przez kilka lat walczyła z przestępczością na ulicach Londynu. Z takim doświadczeniem wędrowała później po Indiach i Afryce Południowej, mieszkała w blokowiskach Moskwy i w namiotach nomadów w Algierii – gromadząc materiały do kolejnych książek. Pierwsza jej publikacja – poświęcona małżeństwu księcia Karola z księżną Dianą – odniosła wielki sukces w krajach anglojęzycznych. Najbardziej znane i cenione w świecie, przetłumaczone na blisko dwadzieścia języków, są jednak biografie: Matki Teresy z Kalkuty, brata Rogera z Taizé i Jeana Vaniera. Chcąc je napisać, decydowała się okresowo dzielić swe życie z mieszkańcami wspólnot, których oni byli założycielami. Jest również tłumaczką bestsellerów znanego francuskiego dziennikarza Dominique’a Lapierre’a.